

Leśnodorski, Bogusław

"Towarzystwo Naukowe przy Szkole
Wojewódzkiej Płockiej (1820-1830)",
Waldemar Rolbiecki, Wrocław 1969 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 15/3, 615-617

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



nia, nie dorównującym dzisiejszym wymogom technicznym. Biorąc pod uwagę stosunkowo niską wartość pomiaru i wykreślenia osnowy pomiarowej uznaje, iż obraz całości mierzonego obiektu bywa zniekształcony. Na większe natomiast zaufanie zasługuje odtworzenie wzajemnego położenia szczegółów na planie. Różny zakres treści na planie, zależny od celu, w jakim plan był sporządzony, stawia badacza, korzystającego z niego jako źródła historycznego, wobec konieczności określenia zadań, które miał plan spełniać. Przy tym założeniu oceniła autorka wiarygodność poszczególnych elementów treści planu w zależności od jego typu. Podkreśliła też potrzebę uzupełniania i kontrolowania wiadomości zaczerpniętych z planów gruntowych przy pomocy źródeł pisanych.

Obok walorów treści polegających na wyczerpującym, a równocześnie interesującym przedstawieniu zagadnienia, praca reprezentuje dużą wartość ze względów metodycznych. Konkretyzacja powiązania akcji pomiarowej z rozwojem stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych, wnikliwa krytyka i interpretacja materiałów źródłowych, świadczy o precyzyjnym warsztacie badawczym autorki. Umiejętność swobodnego operowania słowem przyczynia się do łatwej recepcji tej pouczającej pracy naukowej.

Zofia Traczewska-Białkowska

Waldemar Rolbiecki, *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820—1830)* Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1969, ss. 303. Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 56.

Obroniona na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UW rozprawa doktorska W. Rolbieckiego jest interesującym i wnikliwie opracowanym studium z historii nauki polskiej i kultury narodowej. Na szerokiej podstawie źródłowej i od wielu stron przedstawia organizację, program i dzieje jednego z trzech towarzystw regionalnych: w Lublinie, o którego losach wiedzieliśmy dotąd najwięcej, w Krakowie, i właśnie w Płocku w pierwszych dziesiątkach lat XIX w. (Obok oczywiście pierwszej polskiej akademii o charakterze ogólnokrajowym, którym było Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk). Do podstawowych nowości tego studium należy ukazanie powiązań płockiego Towarzystwa ze Szkołą Wojewódzką Płocką, wyjaśnienie jego genezy, która łączy się ze Szkołą i ciekawą postacią jej rektora Kajetana Morykoniego; wreszcie skonfrontowanie tych poczyniń z trudnym, a przecież niewątpliwym dalszym rozwojem kultury narodowej wielu ziem polskich w początkach nowego stulecia.

Rzecz otwiera *Część pierwsza*, poświęcona ukazaniu tła, na którym tym wydatniej rysuje się geneza i rola Towarzystwa; kończy *Podsumowanie*, które omawia kolejno: potrzeby społeczne, które powołały do życia i którym służyło Towarzystwo, ideologię Towarzystwa (oczywiście w nawiązaniu do całości książki), program działalności, jej formy, dorobek Towarzystwa i miejsce w historii. Trudno nie zauważyć, że bardziej udało się autorowi owo zakończenie (bynajmniej nie w formalnym tego słowa znaczeniu) niż wprowadzenie. Nie jestem zwolennikiem wstępów, które starają się po trosze powiedzieć o wszystkim, co występowało w danej epoce i co ją charakteryzowało. W części pierwszej są też drobne potknięcia; i tak nie można powiedzieć, że „Rozwój przemysłu wiązał się z powstaniem (a zatem jak gdyby w czasie dokonany) w Królestwie klasy robotniczej”. Proces był to długotrwały, wówczas ledwie że zapoczątkowany (s. 15). A zaś na s. 21 błąd korekty (nie była ona w całej tej pracy najlepsza) rozdzielił — wbrew autorowi i innym jego uwagom — Szkołę Prawa i Nauk Administracyjnych, powołaną do życia w Księstwie Warszawskim w 1808, w 1811 rozszerzoną na dwa wydziały, ujęte odtąd w wspomnianej nazwie, na „Szkoły Prawne i Administracji”.

Ważniejsze jest daleko głębsze w *Podsumowaniu*, niż we wprowadzeniu powiązanie spraw i Szkoły Płockiej i Towarzystwa z całością życia w kraju. Autor wyzyskał sporo literatury, nie sięgnął jednak do tych prac z różnych dziedzin nauk historycznych, które przynoszą pod wieloma względami nowy obraz dwudziestopięciolecia polskich instytucji adaptowanych z wzorów obcych i własnych, całkowicie narodowych, w latach 1807—1831. Myślę przede wszystkim o takiej rozprawie, jak J. Górskiego, która ukazuje problemy wzrostu ekonomicznego (ale rozszerzyć go należy na całość cywilizacji) w myśli ekonomicznej, po części i w praktyce tego czasu. Dodać by można z nieco dawniejszych np. studia R. Kołodziejczyka o kształtowaniu się burżuazji, z nowszych (ale to już inna sprawa, ukazały się po ogłoszeniu książki) J. Jedlickiego o szlachcie polskiej u schyłku dawnej Rzeczypospolitej i w I połowie XIX w., Z. Stankiewicza o odmianie (czynszowej) polskiej w ogólnym typie pruskiej drogi do kapitalizmu w rolnictwie. Pisałem o tych różnych problemach w zbiorze *Historia i Współczesność* (1967). Oto dziś zaczynamy, jak sądzę, pełniej i sprawiedliwiej analizować i oceniać owo dwudziestopięciolecie niezwykle ważne dla całej przyszłości Polski, podzielonej pomiędzy zaborców, od strony nie tylko walk o niepodległość i walk klasowych — lecz również splecionego (niewątpliwie) z wieloma kompromisami, ale przecież postępu cywilizacyjnego (w kulturze materialnej, intelektualnej, polityczno-prawnej). Generalnym zawołaniem był „wzrost” — „kraju zacofanego” (terminy z r. 1811).

To prowadzi do cieplejszego, że tak powiem, ustosunkowania się również (o co upominałem się w przewodzie doktorskim, a co po części uwzględnił autor) do takich problemów, jak rola nawet niewielkich, nieokrępych, a przecież torujących drogę przyszłości poczynań typu ogólnych i regionalnych towarzystw naukowo-oświatowych; jak statystyka w ówczesnym rozumieniu — nauki ogólnej i opisowej o bogactwach, wartościach i brakach danego kraju (stworzyli ją wówczas zwłaszcza Niemcy, podjęli jej hasła m. in. Stanisław Staszic w r. 1807 w rozprawie *O statystyce Polski* i profesorowie Szkoły Prawa i Administracji, następnie odpowiedniego Wydziału Uniwersytetu Warszawskiego); a także regionalizm. Myślę, że autor nie docenia ówczesnego „regionalizmu”, (przykładając do niego współczesne, dzisiejsze miary) tymczasem traktowanego wówczas właśnie i w Płocku nie tylko od strony lokalnej, lecz ogólnopañstwowej.

Przechodząc do wnętrza książki: rzuca się w oczy przede wszystkim staranność w wyszukaniu i wyzyskaniu materiału źródłowego i literatury, oraz publicystyki dotyczącej spraw Płocka i Mazowsza sensu *largo*. Zauważyłem jedną lukę, być może zresztą powstałą przez nieporozumienie, a mianowicie brak trzeciego z powoływanych, nader godnych uwagi, rękopisów osławionego (ale nie głupiego) J. K. Szaniawskiego, które znajdują się w Płocku, mianowicie *Uwag względem wychowania i nauk*, jak również pominięcie rozprawy T. Kozaneckiego (*Płockie rękopisy J. K. Szaniawskiego*, „Archiwum Fil. i Myśli Społ.” 1961), który pierwszy odkrył dla nauki (osobiście poszedłem już raz tym tropem) wspomniane prace.

Do spraw masonerii wiele nowego przyniosło ostatnio cenne wydanie przez T. Święcickiego w Londynie (uważanego za zaginiony) zarysu dziejów masonerii w Polsce, który ułożył w swoim czasie dygnitarz i rzecznik tego ruchu W. Wilkowszewski (piszę o tym w „Kwartalniku Historycznym”, 1970, z. 1).

Część zasadnicza książki składa się z 4 części, omawiających bardzo wyczerpująco: *Powstanie Towarzystwa, Ludzi i Organizację, Działalność* (dość wielostronną), wreszcie *Upadek, likwidację i dalsze dzieje*. W tej ostatniej sprawie skłonny jestem do dalszego sporu z autorem o moment likwidacji Towarzystwa. Autor słusznie, doceniając ich różne walory, przecież krytycznie, w myśl odpowiednich wymagań nauki, odniósł się do dotychczasowych licznych opracowań dziejów Towarzystwa, o charakterze jednak głównie czy to jubileuszowym, wspomnieniowym, czy publicz-

stycznym. Trafnie też ukazuje, że podstawowa działalność Towarzystwa (to jest posiedzenia i wydawnictwa, ale nie np. prowadzenie muzeum i biblioteki itd.) uległa załamaniu już na parę lat przed tragedią 1830—31 roku. Nie tylko zresztą na skutek osłabnięcia lub też nie wywołania szerszych ilościowo zainteresowań Towarzystwem na miejscu w Płocku i w województwie, lecz zmian w całym Królestwie. Niemniej dla wygaśnięcia danych instytucji, jak danych praw, potrzeba dużego upływu czasu, aby można przyjąć, że dane towarzystwo zaprzestało działalności i samo skazało się na likwidację przez zaniechanie określonych poczynań.

Także w tej zasadniczej części książki jest trochę nieścisłości, nasuwa się trochę wątpliwości (ale gdzież ich nie ma?). I tak na s. 43 nie ma powodu, aby wyrzucać płockim masonom brak „radykalnych idei społecznych”, bo nigdy nie były one specjalnością tych związków. Owszem, ludzie w lożach byli różni, zmieniały się koniunktury, na pierwszy plan wybijała się łącznie inna ideologia — oświaty, humanitaryzmu i liberalizmu, tolerancji itd. Oczywiście jeśli nie były to czasy np. Wielkiego Cesarstwa, gdy to Napoleon (i w jego imieniu delegat do spraw masonerii Lucien Bonaparte) żądał, aby w stosunku do intelektualistów, urzędników, oficerów, loże odgrywały rolę tego rodzaju opiekuna i „żandarma”, jak Kościół katolicki w stosunku do ogółu wiernych.

Na s. 44 w przypadku użycia takiego określenia, jak „profesor prawa ekonomicznego”, oczekivalibyśmy zawsze sprawdzenia, o co tu idzie. Sprawa jest ciekawa, prowadzi zapewne do ujęć z XVIII w. zapoczątkowanych w środowisku Neapolu, przeniesionych do Polski m. in. przez Kołłątaja. Na s. 65 budzi niepokój prawniczy potraktowanie organizacji biblioteki na sposób „zasad zbliżonych do spółki akcyjnej”. Na s. 157 „credo” płockich badaczy nie było rewelacyjne w zestawieniu z wspomnianym ruchem statystycznym w krajach niemieckich, także w Polsce. Na s. 166 sprawa ważniejsza. Nie ma powodu, także w świetle książki dra Rolbieckiego, aby biskupowi Prażmowskiemu przypisywać, iż przede wszystkim chodziło mu o ukierunkowanie Towarzystwa na „niegroźne ideowo manowce”. Ludzie, raz jeszcze powiedzmy, byli różni w całym polskim i europejskim oświeceniu, o którym tu wciąż jest mowa wprost i pośrednio. Nawet konserwatyści tamtego czasu (ale nie wstecznicy) bywali także ludźmi oświecenia, ale, co oczywiste, widzieli świat inaczej, opowiadali się za ewolucją, nie rewolucją, opowiadali się także częstokroć za autonomią — byle że szeroką — Królestwa, nie za całkowitą suwerennością państwową. Podobne uwagi należy odnieść do strony 254, na której autor wyrzuca płoczanom lojalizm i prawomyślność, ale jak najtrafniej na sąsiedniej stronie 255 chwali ich za dążenia do ekonomicznego i ogólnocywilizacyjnego rozwoju kraju.

W końcowym słowie należy powiedzieć, że książka dra Rolbieckiego wiele wnosi do wielu spraw ważnych i jeszcze wymagających dyskusji i kontrowersji, a przede wszystkim wielostronnych badań. Nie mam wątpliwości co do tego, że sięgnie do niej z pożytkiem nie tylko historyk nauki i upowszechniania nauki czy historyk oświaty, ale każdy badacz owych dwudziestu pięciu tak ważkich lat w życiu centralnych ziem polskich, i miłośnik historii.

Bogusław Leśnodorski

Dmitrij Iwanowicz Miendielejew. Bibliograficzeskij ukazatel trudow po periodiczekomu zakonu i obszczim woprosam chimii i fiziki. Izdatielstwo „Nauka”, Leningrad 1969, ss. 330.

Mimo, że od śmierci D. I. Mendelejewa upłynęło już przeszło 60 lat, zainteresowanie jego działalnością naukową zdaje się ostatnio wzrastać i to nie tylko w Związku Radzieckim. Różne mogą być tego przyczyny; niewątpliwie rolę inspirującą odgrywa „jubileuszowy” niejako charakter minionego dziesięciolecia, a zwłaszcza roku